

EDWARD BALAWEJDER

ur. 1942; Markowa



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, współczesność |
| Słowa kluczowe | Lublin, współczesność, po 1989, Irena Szczepowska-Szychowa, życie kulturalne, Wojewódzki Dom Kultury |

Irena Szychowa

Z Ireną na „ty”przeszliśmy bardzo szybko. Nie pamiętam już, czy była jeszcze dyrektorem Wojewódzkiego Domu Kultury (czy jak to inaczej wtedy się nazywało) czy już nie. Ale chyba tak. Ona miała niebywały dar gromadzenia wokół siebie i wyszukiwania ludzi niepokornych, niespokojnych, którzy chcą coś zrobić i którzy wykazują jakąś inicjatywę. Myślę, że wypatrzyła w ruchu studenckim nie tylko mnie, ale też kilka innych osób. Natychmiast mnie wciągnęła do współpracy. Odbyło się to o tyle prościej i łatwiej, że już wtedy byłem związany z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej jako osoba prowadząca spotkania z młodzieżą, odczyty, prelekcje. Miało to miejsce głównie w kołach ZDW, ale też w szkołach.

Na jednym z wyjazdów z zespołem kabaretowym, chyba w Zaklikowie, zjawiała się Irena Szychowa. Zobaczyła nas i natychmiast mnie zaprosiła do Wojewódzkiego Domu Kultury. I tak się zaczęła moja przygoda z Ireną. Mógłbym o tym opowiadać godzinami. Do końca jej życia byliśmy bardzo blisko. Powiem szczerze, że przyuczała mnie do wielu odważnych decyzji. Bo ona rzeczywiście była odważna. Dla mnie nie liczyła się polityka, tylko wartość i ludzie. Bardzo mnie wspierała do samego końca.

Irena oczywiście natychmiast mnie zaktywizowała do amatorskiego ruchu teatralnego za pośrednictwem Towarzystwa Kultury Teatralnej. Była jego prezesem. Ono zresztą działa do tej pory. W międzyczasie inni pełnili tę funkcję, ale nie będę ich wymieniać. W amatorskim ruchu teatralnym byłem aktywny do tego stopnia, że skończyłem swoją, że tak powiem, przygodę jako wiceprezes zarządu głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej. Przy Leszku Śliwoniku jako prezesie. Z Leszkiem mieliśmy (i dotąd zresztą mamy) wyjątkowo bliskie kontakty. Stanowiło to niebywałą zasługę Ireny.

Ona miała swoją osobowość. Nie można było jej tego odmówić. Sama o sobie mówiła, że ma tysiąc różnego rodzaju inicjatyw, ale co druga jest dobra i warto się nią zainteresować. Zastanawiała się tylko, czy parzysta czy nieparzysta. To jej słowa.

Potwierdzą to wszyscy, którzy ją znali. Irena przez wiele lat inspirowała sporo ludzi zajmujących się kulturą. Lubiła działalność oświatową i kulturalną w środowiskach wiejskich oraz małomiasteczkowych. Po latach, gdy przestała pracować w Wojewódzkim Domu Kultury, zajmowała się klubami Ruchu. Wszystkie swoje siły oddawała różnego rodzaju projektom aktywizującym środowiska wiejskie i młodzieżowe. Bo te kluby działały głównie w takich kręgach. Pasją Ireny było to, żeby ta młodzież miała co robić, żeby jej się nie nudziło.

Potrafiła niesamowicie mobilizować i aktywizować do tego ludzi. Nie można jej było odmówić. Czasem dzwoniła: „Słuchaj, wiesz, z tego klubu chcą i proszą, żeby coś im zorganizować. Weź zorganizuj” A jak tego nie potrafiłeś, bo już było za późno, to musiałeś samemu jechać autobusem, żeby się spotkać z tą młodzieżą. Bo wszyscy mieliśmy świadomość, że Irenie Szychowej nie można odmówić. To była tego typu osobowość. Ona do końca życia cieszyła się olbrzymim szacunkiem ludzi.

Później Irena się zaktywizowała w działalności na rzecz Starego Miasta. Zrobiła bardzo wiele, jeśli chodzi o sprawy związane z rewaloryzacją zabytków. Włączyła się dość aktywnie w odnawianie zabytkowych grobów [na cmentarzu] przy ulicy Lipowej. Była osobą, która ciągle szukała miejsca, żeby coś robić, żeby nie dać się nudzić. Do końca życia pozostała wyjątkowo aktywna. Potrafiła nawet organizować u siebie w domu różnego rodzaju spotkania dyskusyjne poświęcone kulturze i sztuce. Wszyscy, którzy z nią się przyjaźnili, to ludzie wybitni. Spotykaliśmy się u niej z aktorami, pisarzami, dziennikarzami. Nawet nie potrafię tego odtworzyć. Przychodzili ludzie z filologii polskiej, z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Krótko mówiąc, lubiła towarzystwo.

Ona nie potrafiła się nudzić. W gronie działaczek kultury tamtego pokolenia z całą pewnością była najmocniejszą, że tak powiem, osobowością. Umiała wychować bardzo wielu ludzi. Podstawową, że tak powiem, zasługę i cechę osobowości Ireny stanowiła umiejętność aktywizowania oraz wciągania do aktywności i do działań innych osób. Jej nie można było powiedzieć: „Nie” Nawet czasem niektórzy niewytrwali delikatnie się odsuwali –nie wszyscy mają tego typu osobowość. Jeśli chodzi o aktywność społeczną, to nigdy nie mogłem odmówić Irenie.

Co ważne, ona nie dawała się polityce. Właściwie ciągle przegrywała swoje życie. Miała przecież piękną przeszłość. Przeszła z Armią Andersa Włochy, Monte Cassino. Była osobą o wyjątkowej wartości także jeśli chodzi o walkę o wolność. Ona, jeśli przegrywała, to tylko dlatego że podpadała w jakimś Komitecie. Już nie chcę wymieniać w jakim.

[Irena nie była osobą prywatną, bo] nie miała na to czasu. Za męża wyszła dość późno za Tadeusza Szycha, operatora z telewizji. Więc wielu z nas znało ją jako Irenę Szczepowską.

Była pogodna, ale raczej poważna i stateczna. Mówiąc, ważyła słowa. Zanim coś powiedziała, to intensywnie myślała. To było widoczne. Zresztą sama twierdziła, że bez przerwy wymyśla różne akcje, które chciałaby zrealizować. Mówiąc to, miała

świadomość, że jest osobą inspirującą. Być może też w jakiś sposób krytyczną. Bo nie uznawała, że wszystko, co proponuje, jest dobre i do zrealizowania.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2013-01-29, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Redakcja | Maria Buczkowska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |